

Poszkodowana pacjentka na otwarciu XVIII Międzynarodowego Kongresu Medycyny Estetycznej i Anti-Aging

Nie milkną echa nieudanego zabiegu wykonanego przez nielegalnego iniektora, którego ofiara wciąż przechodzi leczenie. Poszkodowana pacjentka opowiedziała swoją historię w trakcie otwarcia XVIII Międzynarodowego Kongresu Medycyny Estetycznej i Anti-Aging.

Pacjentka, skuszona pozytywnymi opiniami i zdjęciami w serwisach społecznościowych, zdecydowała się na iniekcję kwasu hialuronowego u osoby bez uprawnień lekarskich. Nieprofesjonalne i zbyt długie wypełnianie tzw. lwiej zmarszczki doprowadziło jednak do poważnych powikłań. Zabieg skończył się martwicą skóry, której skutki pacjentka będzie odczuwać jeszcze przez długi czas. O tym, jak wyglądała iniekcja i późniejszy kontakt z iniektorką, opowiedziała podczas wrześniejszego XVIII Międzynarodowego Kongresu Medycyny Estetycznej i Anti-Aging.

Pozostawiona bez pomocy

O sprawie pani Marty zrobiło się głośno latem br. Okazało się, że poddanie się zabiegowi u tzw. iniektorki-celebrytki doprowadziło do poważnej martwicy. Poszkodowana z klientki stała się pacjentką, potrzebującą szybkiej i przede wszystkim profesjonalnej pomocy, której udzielono jej w Klinice Dermatologii Centralnego Szpitala Klinicznego MSWiA. Teraz, po kilku miesiącach, pani Marta zdecydowała się opowiedzieć szczegółowo całego zdarzenia podczas konferencji,

jaka miała miejsce w ramach otwarcia kongresu.

- Podczas wypełniania pojawił się siniak, o którym nie wiedziałam, pani wbiła igłę i bardzo mocno uciskała, jak leżałam na kozetce, to nie wiedziałam, co się dzieje, po półtorze minuty stwierdziła, że leci mi krew i powiedziała, żebym przytrzymała sobie wacik – opowiedziała zebranych na sali pacjentka. Później, kiedy pani Marta sama zauważyła, jak bardzo rozlany jest siniak i zapytała, co ma robić, usłyszała, że powinna zatuszować to fluidem.

Kolejne dni nie przynosiły poprawy, a wręcz przeciwnie – znaczne pogorszenie. Początkowo występujący ból głowy skłonił pacjentkę do kontaktowania się z iniektorką, która zamiast jej pomóc, starała się ją uspokoić i nakłaniała do zażywania tabletek przeciwbólowych. Pani Marta postanowiła poszukać pomocy gdzie indziej, jak się okazuje, całkiem słusznie, ponieważ powikłania, które się u niej pojawiły, mogą doprowadzić nawet do utraty wzroku.

- Trzeciego dnia rano, jak wstałam, bardzo źle się czułam, pojawiły się mdłości, brak apetytu, o piątej rano obudziłam się z bólem



Ryc. 1-3. Powiktania po zabiegu wykonanym przez osobę nieuprawnioną oraz etapy uzyskanej pomocy.

nie do wytrzymania. Ponownie napisałam do pani, która wykonała zabieg i wysłałam kolejne zdjęcia. Doradziła mi, abym przykładała sobie do tego lód. W końcu zaczęłam szukać pomocy w internecie – kontynuowała swoją historię pacjentka. Kiedy napisała injectorce, że to może być martwica, została wyśmiana.

- Usłyszałam, że powinnam pójść spać i się uspokoić, wziąć Ibuprom Max. Twierdziła, że panikuję i że widziała już coś takiego – wspominała. Zapewnienia osoby wykonującej zabieg uspokoiły ją tylko na chwilę. Pani Marta ostatecznie trafiła do szpitala, w którym przeprowadzono u niej konsultację okulistyczną i neurologiczną.

Leczenie w toku

Podczas konferencji w zagadnienie wprowadził zebranych doktor Piotr Sznelewski, lekarz z Kliniki Dermatologii CSK MSWiA, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging, pod którego opiekę trafiła pani Marta.

- Już podczas zabiegu pacjentka zgłaszała, że czuje ból. Następnie ten ból narastał, pojawił się obrzęk, czyli objaw martwicy. Pacjentka w kolejnych dniach zgłaszała także bóle głowy, jednak osoba wykonująca zabieg fałszywie ją uspokajała, żeby nie poszła do lekarza – mówił dr Piotr Sznelewski. Pani Marta trafiła do leka-

rza dopiero po trzeciej dobie. W klinice wykazano rekanalizującą się zakrzepicę, szybko wdrożono więc odpowiednie leczenie.

Skąd aż takie problemy po przeprowadzeniu, zdawałoby się, prostego zabiegu? Kwas hialuronowy został wprowadzony w obszarze czoła, w okolicach dwóch bardzo ważnych tętnic: ocznej i nadoczodołowej. Jak podkreślał dr Piotr Sznelewski, wiedząc, jak niebezpieczny jest to rejon, omijają go nawet lekarze.

- W przypadku pani Marty w niektórych fragmentach doszło do nieodwracalnego uszkodzenia tkanki podskórnej. Co więcej, injectorka wytworzyła obraz łysienia plackowatego, który mamy nadzieję się wycofa – dodał specjalista.

- Na szczęście udało się wdrożyć bardzo nowoczesną terapię reologiczną lekiem wykorzystywanym w sytuacjach, kiedy zaburzone jest krążenie obwodowe, w twardzinie układowej w formie Reina. Użyliśmy tego leku w bardzo dużych dawkach, włączyliśmy ledoterapię i ostatecznie idzie to w bardzo dobrym kierunku – tłumaczył dr Piotr Sznelewski.

To powinien być zawsze pacjent

Jak podkreślał dr Piotr Sznelewski, u pani Marty nie było potrzeby estetycznej wykonywania takiego zabiegu. - My jako lekarze medycyny estetycznej przede wszystkim nie robimy rzeczy niepotrzebnych – zaznaczył.

aesthetica



Ryc. 4. Przemówienie lek. Piotra Sznelewskiego, członka zarządu PTMEIA, podczas XVIII Międzynarodowego Kongresu Medycyny Estetycznej i Anti-Aging.

Historia, jaka przydarzyła się poszkodowanej pacjentce, wyraźnie pokazuje, jak niebezpieczne jest poddawanie się zabiegom u osób bez uprawnień. - To powinien być zawsze pacjent, to nie powinien być klient. Reakcja powinna pojawić się już w momencie, kiedy pacjentka skarżyła się na ból głowy. Każdy lekarz wie, że jeśli trafi w naczynie, musi zabieg przerwać – powtarzał dr Piotr Sznelewski.

Niestety, nielegalni injektorzy nie mogą wprowadzić natychmiastowego leczenia, do czego z kolei zobowiązani są lekarze. Jak tłumaczył specjalista z Kliniki Dermatologii CSK MSWiA, gdyby była to historia opisująca lekarza, pani Marta miałaby pełne prawo, żeby zgłosić to do Izby Lekarskiej oraz do Rzecznika Praw Pacjenta.

Sytuacja prawna poszkodowanych przez gabinety, w których zabiegi wykonują osoby bez uprawnień lekarskich, nie jest taka prosta. - Urząd zajmujący się kwestią roszczeń względem lekarzy ma problem, ponieważ ofiary takich działań zgłaszają się, a ten urząd mówi: „proszę państwa, ale państwo nie są

pacjentami, bo to nie był lekarz” – mówił podczas otwarcia kongresu.

Chociaż lekarze mają nadzieję na zmianę polskiego prawa i zezwolenie na wykonanie takich iniekcji jedynie lekarzom medycyny estetycznej, dr Piotr Sznelewski przekonuje, że nie ma żadnej luki prawnej. - Procedura iniekcyjna, gdzie wprowadzamy kwas hialuronowy, a nie mamy uprawnienia, by natychmiast wdrożyć leczenie hialuronidazą, sterydami, adrenaliną, antybiotykami, to łamanie art. 160. Kodeksu Karnego, za to, że igramy ze zdrowiem i życiem konsumentów – wyjaśnił.

Wiele wskazuje na to, że sprawa znajdzie swój finał w sądzie, ale zdrowia pacjentce nikt nie zwróci. Warto jednak pamiętać, że poszkodowani pacjenci nie są pozostawieni sami sobie. - Moją ideą jest stworzenie ośrodka szybkiej diagnostyki, gdzie każdy będzie mógł się zgłosić. Jako Towarzystwo deklarujemy pomoc takim osobom, jak pani Marta, choć oczywiście mam nadzieję, że medycyna estetyczna się profesjonalizuje – dodał dr Andrzej Ignaciuk, prezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Estetycznej i Anti-Aging.